GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 4 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przymuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redackja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI. Olsztyn, na wtorek 1 marca 1927 r. Nr. 49.

Bezpieczeństwo granic Rzeczypospolitej.

Sejmowa komisja wojskowa dnia 24 b m. rozpoczęła dyskusję nad wnioskiem klubu ZLN. w sprawie bezpieczeństwa granic Rzeczypospolitej.

Wniosek ten zreferował pos. Załuska (ZLN.) Treścią wniosku są ujawnione przygotowania Niemców do najazdu na Polskę. Powstałe w latach 1922 do 1926 nowe fortyfikacje w Królewcu, Lecu, Frankfurcie nad Odrą, Kistrzynie i Głogowie skierowane są przeciwko Polsce, jej stolicy i dostępu do morza. Wnioskodawcy zapytują premjera, co uczynił w zakresie politycznym i wojskowym, aby utrudnić Niemcom ich plany napadu na Polskę oraz jakie przedsięwziął środki, aby przestrzec społeczeństwo i umocnić jego siły przed groźbą najazdu i nowego rozbioru. Referent wyraził ubolewanie, że przedstawiciel Rządu nie zjawił się na komisji i podkreślił, iż w Niemczech zamiarów agresywnych przeciwko Polsce nie ukrywają. Grozy najazdu niemieckiego ujawnionego rewelacjami gen. Morgana i komisji kontrolnej nie traktujemy dotychczas z należną powagą.

Z innych mówców poseł Łabęda (Ch. D.) stwierdza, że obowiązkiem Rządu jest poinformować społeczeństwo o niebezpieczeństwach grożących Państwu. Poseł Jedynak (Piast) zauważył, że we wniosku trudno podejrzewać intencji porachunków partyjnych. Poseł S. Dąbrowski (Ch. N.) oświadczył, iż po zdemaskowaniu zaborczych zamiarów Niemiec, Rząd winien wystąpić publicznie z programem budowy punktów oporu na naszej granicy zachodniej i wnieść ustawę o organizacji narodu na wypadek wojny. Poseł Zamorski (ZLN) stwierdził, że ze strony społeczeństwa nie było dotychczas należytego odporu przeciwko agresywnym zamiarom niemieckim w stosunku do Pomorza, a pos. Sadzewicz (ZLN) że Rząd ma wolną rękę w odpowiedzi na omawiany wniosek. Taktyka milczenia do niczego nie doprowadzi. Wniosek należy przeprowadzić przez komisję, ażeby Sejm dał wyraz temu, że widzi niebezpieczeństwo — a Rząd, iż gotów jest je odeprzeć.

*

Podając powyższą wiadomość pisze berlińska centrowa „Germania“ o „Polnische Gespensterseherei“ i stwierdza znowu z naciskiem, że żąda zawsze i wszędzie porozumienia z Polską. Występuje „Germania“ dla tego z całą stanowczością przeciwko podobnym niebezpiecznym wywodom polityków w Sejmie polskim. Fantazje te podług „Germanji“ pochodzą z dwóch źródeł: zachodzi albo zupełna nieznajomość stosunków w Niemczech lub też zbrodniczy (!) zamiar podburzania przeciwko sobie dwóch sąsiednich narodów. W Niemczech — pisze „Germania“ — żaden człowiek ze zdrowemi zmysłami o napadzie na Polskę nie myśli, a niema takich ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach, nie ma takich ludzi w nowej prawicowej koalicji. Apeluje „Germania“ także do Rządu polskiego, ażeby uczynił coś w interesie prawdy, otworzył oczy narodowi polskiemu i hecę podobną należycie napiętnował.

Jeżeli „Germania“ twierdzi, że „in Deutschland denkt kein Mensch **mit gesunden Sinnen** an einen Ueberfall auf Polen“, natenczas z ubolewaniem stwierdzić musimy mianowicie my tutaj na wschodzie, że redaktorzy „Germanii“ widocznie nie znają położenia w Niemczech i antypolskiego nastroju wywołanego naganką prasy niemieckiej.

„Germania“ widocznie nic nie wie o tem, że niestety ludzi w Niemczech „mit ungesundem Sinn“ jest bardzo wielu, a wszyscy ci chorzy szaleńcy ulegają niestety suggestji bardzo wielkiego odłamu prasy niemieckiej oraz różnych licznych polityków niemieckich, którzy przy każdej sposobności, spekulując na poklask ludzi z „umysłem niezdrowym“, dosiadają konika antypolskiego. Może panowie redaktorzy „Germanii“ przejadą się przez „korytarz“ a znajdą w pociągach całe masy „chorych umysłowo“ Niemców rozmawiających o przyszłej wojnie na wschodzie. U nas w Prusach Wschodnich wschód to ulubiony temat rozmowy, a wszędzie brzmi nuta chorobliwa nienawiści do Polski, wszędzie ta atmosfera nienawistna, którą wytworzyła niesumienna agitacja antypolskiej prasy niemieckiej.

Może redaktorzy „Germanii“ przeczytają sobie artykuł „Baltische Presse“ „Wann reiten sie?“ napisany przez Karola Martensa, który zawiera bardzo wiele prawdy. Gdyby tak próby polskiego porozumienia tak samo funkcjonowały jak antypolska heca, natenczas byłoby dobrze.

A obecne położenie polityczne w jaki sposób prasa niemiecka omawia? Czego od powikłań lub pożaru wojennego na wschodzie oczekuje? Boją się Niemcy zgody Polski z Litwą, boją się zgody Polski z Rosją, boją się zgody, porozumienia, boją się stabilizacji stosunków na wschodzie, czekają na powikłania, a nawet na pożar, a przy pożarze zamierzają upiec swoje nacjonalistyczne kasztany. Stosunek obecny Anglji do Polski wyzyskuje się w sposób podstępny, podburza się Rosję przeciwko Polsce, wyczuć można z prasy niemieckiej chęć pokrzyżowania sprawy pożyczek polskich za granicą, słowem wszędzie napotykamy jedynie tylko na nienawiść, na ludzi z „umysłem niezdrowym“, a ludzi tych, o których mówi „Germana“ często skwapliwie szukamy, lecz ich niestety znaleźć nie możemy. Jeżeli znajdujemy choć jednego człowieka Niemca z „zdrowym umysłem“ wystawiamy go natychmiast na nasz ołtarz prasowy i wołamy: „Patrzcie, ecce homo“, rozsądny Niemiec, a głos tego rozsądnego Niemca zapełnia całe szpalty pism polskich wszelkich odcieni politycznych.

Czyż „Germania“ jako pismo polityczne i doświadczone nie wie o tem, że Rząd niemiecki, gdyby tylko chciał, mógłby zmienić położenie? Czemu rząd tego nie czyni? Czemu milczy lub w ważnych chwilach zajmuje tak ostrożne i tak bardzo dyplomatyczne i tak liczące się z „opinją“ niemiecką w sprawach polskich stanowisko, z opinją ludzi niestety licznych, którzy zdaniem „Germanji“ zdrowego umysłu nie posiadają? Czemu Rząd niemiecki toleruje i akceptuje głosy olbrzymiej części prasy niemieckiej, która ustawicznie niebezpieczną sprawą zmiany granic na wschodzie operuje i oczekuje jakiegoś dnia i godziny rzekomej wolności krajów „zrabowanych“ wzgl. godziny porachunku lub odwetu, gdyż wiadomo powszechnie o tem, że zmiana podobną bez wojny nastąpić nie może, a godzina owej wszechniemieckiej wolności bez krwi rozlewu nigdy wybić nie może? Czemuż się tak ustawicznie podkreśla ze strony dyplomatów niemieckich, że Niemcy nigdy z rewizji granic na wschodzie nie zrezygnują, że nigdy paktu bezpieczeństwa na wschodzie nie zawrą, ale nie chcą wojny, nie pragną wojny, bo... bo... bo ze względu na swoje rozbrojenie wojny prowadzić nie mogą.

My wiemy dobrze jak wspaniałą, jak doskonałą i jak historyczną rolę Rząd i naród niemiecki odegrać obecnie by mogli w sprawie zabezpieczenia pokoju światowego nietylko na zachodzie, ale także na wschodzie bliskim i dalekim, na południu i na północy, gdyby ten Rząd tego **chciał** i gdyby naród niemiecki **umiał chcieć** i rzeczywiście **chciał.**

My o tem wiemy, wie o tem prawdopodobnie także „Germania“, lecz ze względów dyplomatycznych nie chce o tem wiedzieć i się zaklina, bije w piersi i twierdzi, iż tylko obłąkańcy w Niemczech myślą o napadzie na Polskę.

Zajrzyjmy lepiej prawdzie w oczy! Swój.

Przegląd polityczny.

Polska.

Minister Zaleski na Śląsku.

W początkach marca minister Zaleski, udając się do Genewy na sesję Rady Ligi, zatrzyma się na jeden dzień w Katowicach i odbędzie szereg konferenji w sprawach mniejszości narodowych na Górnym Śląsku.

Według nieoficjalnych jeszcze wiadomości wraz z ministrem Zaleskim uda się do Genewy wojewoda śląski dr. Grażyński. Jak wiadomo porządek dzienny sesji marcowej obejmuje m. in. sprawę skarg niemieckich w związku z rzekomym uciskiem szkolnictwa niemieckiego na Śląsku.

Również w najbliższych dniach przybędzie do Katowic minister przemysłu i handlu Kwiatkowski celem zbadania na miejscu położenia w przemyśle śląskim.

Bankiet polsko-litewski.

W czasie pobytu delegacji litewksiej odbył się bankiet, wydany przez miejscowe społeczeństwo litewskie. W bankiecie wzięli również udział białoruscy posłowie ks. Stankiewicz i Jaremicz, poseł żydowski Wygodzki, gen. Babiański, oraz Witold i Ludwik Abramowicze.

Przewodniczący Olstejko, otwierając szereg przemówień, prosił, aby wobec tego, że nie wszyscy obecni znają język litewski, wszystkie mowy wygłoszone zostały w języku polskim.

Tak też rzeczywiście było. Goście kowieńscy w swych ogólnych przemówieniach podkreślali, że chociaż rządy obu państw nie mogą dojść do porozumienia, to jednak narody muszą znaleźć modus vivendi.

W tym samym dniu, w którym odbył się bankiet, prezydent Litwy, Smetona, ostro zaczepił Polskę, i dając ujście szowinizmowi litewskiemu, brzęknął szablą w stronę Wilna. Jak widać uroczystości pogrzebowe ś. p. Basanowicza nie wiele przyczyniły się do polepszenia stosunków polsko-litewskich.

Niemcy.

Rozsądny głos niemiecki, który znowu zajmuje całą prasę polską.

Berlin. Pat. „Vossische Zeitung“ zamieszcza dłuższy artykuł, omawiający horoskopy rokowań handlowych polsko - niemieckich.

Dziennik podkreśla, że opinja publiczna powinna z całą dokładnością śledzić dalszy bieg wypadków, aby po wznowieniu rokowań z Polską nie otoczono ich atmosferą tajemniczości, której przejrzeć nikt nie będzie w stanie. Dalej pismo zwraca uwagę na to, że Niemcy są w wysokim stopniu zainteresowane rynkiem polskim, a możliwość eksportu do Polski najlepiej oświetla fakt, że pomimo wojny celnej udział Niemiec w przywozie Polski wynosił 22,4 proc. Twierdzenie, że przemysł polski oponuje przeciw zawarciu traktatu i że w razie podpisania go będzie utrudniał eksport niemiecki do Polski, jest nieścisłe. Zdaniem autora artykułu, ochrona rynku polskiego może ograniczyć się tylko do poszczególnych gałęzi przemysłu niemieckiego, niemożliwem jest jednak, aby hamowała cały eksport niemiecki. Tego zdania są też wszystkie koła przemysłowe i handlowe na G. Śląsku. Warunkiem traktatu handlowego musi być naturalnie klauzula największego uprzywilejowania, która dla Niemiec dziś jest tem ważniejsza, że Polska rozpoczyna w najbliższym czasie rokowania handlowe z Ameryką. Niemcy muszą okazać w rokowaniach ustępliwość w dziedzinie przywozu polskiej produkcji rolnej do Niemiec, jest to bowiem jedyna propozycja w rokowaniach, w której Niemcy mają coś do dania. Kwestja nierogacizny polskiej odgrywała za kulisami delegacji niemieckiej większą rolę, aniżeli można się

BIBLIOTEKA MUZEUM p-565

było spodziewać. Dziwnem wydaje się — pisze dalej „Vossische Zeitung“ — że te koła narodowe Niemiec, które przy odstępowaniu terytorjów polskich stale straszyły niebezpieczeństwem głodu w Niemczech, dziś chcą się energicznie odgraniczyć od tego naturalnego spichlerza. Nie można sądzić, aby rząd niemiecki szczerze dążył do zawarcia traktatu handlowego, skoro delegacja niem. nie uwzględnia jedynego postulatu polskiego odnośnie do ułatwień przywozu polskiej produkcji rolnej do Niemiec.

W sprawie osiedlenia domaga się „Vossische Zeitung“ przyznania prawa osiedlania się kupcom, komiwojażerom i kierownikom zakładów przemysłowych. Dla Polski sprawa ta jest kwestją polityczną, ponieważ Warszawa — jak zaznacza pismo — obawia się, że każdy kupiec niemiecki, przyjeżdżający do Polski, ma w torbie nie próbki, ale raczej program rewizji granic polskich. Ten sposób myślenia jest jednak do pewnego stopnia zrozumiały, skoro się zważy, w jaki sposób prowadzi kampanję przeciw Polsce prasa niemiecko-nacjonalistyczna. W każdym razie wysuwanie tych argumentów jako politycznych przez czynniki niemieckie, które nie są zainteresowane w traktacie z Polską, nasuwać musi poważne wątpliwości, przypomina ono bowiem politykę przedwojenną Niemiec, która uczyniła je niepopularnemi na całym świecie.

Jak pod względem wyznań przedstawia się skład Reichswehry.

Berlin. Celem ukończenia prac jeszcze przed ferjami wielkanocnemi wydział budżetowy Reichstagu będzie obradował odtąd dwa razy dziennie, t. j. przed południem i wieczorem. W czasie wczorajszych obrad nad budżetem Reichswehry gen. Haack oświadczył na zapytanie o stosunek procentowy wyznań w szeregach sił zbrojnych, iż czynną służbę wojskową pełni w Reichswehrze 76 573 ewangelików, 24 598 katolików, 12 żydów, reszta zaś są wolnomyśliciele i t. d.

Sprawy rolnictwa przed sejmem pruskim.

Berlin. W sejmie pruskim, po przyjęciu projektu ustawy o podatku przemysłowym, prowadzono dalej rozmowę nad budżetem ministerjum rolnictwa. Minister rolnictwa oświadczył, że wytwórczość wewnętrzna mięsa w roku bieżącym osiągnęła stan przedwojenny z roku 1913. Podwyżka ceł na wieprzowinę uważana jest przez ministra za uzasadnioną ze względu na spadek cen nierogacizny. Do sejmu pruskiego wpłynie niebawem ustawa w sprawie kredytu w wysokości 30 milj. mk. na cele ulepszeń.

Anglja.

Prasa angielska przeciw dwulicowej polityce niemieckiej.

Londyn. Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph“ zwraca się przeciwko Niemcom, które z jednej strony cieszyły się już na rolę pośrednika w zatargu angielsko-sowieckim, a z drugiej strony żądały wzamian za usługi swe poparcie Anglji w robocie swej przeciwko Polsce, zwłaszcza przeciwko Pomorzu i w sprawie Gdańska.

Niemcy nie mogą żądać od nas — pisze korespondent ten — ażebyśmy poświęcali nasze interesy materjalne i nasz prestiż dla niemieckich pożądań i dla manji wielkości odgrywania w Europie roli przodującej. Tem dziwniejszem jest, że dzienniki niemieckie obecnie w sporze angielsko-chińskim zajmują stanowisko jawnie przeciw-angielskie, mimo tego że te same dzienniki — przeważnie lewicowe — jeszcze niedawno temu żebrały w Londynie o poparcie Niemców w Lokarno. Taką polityką — kończy korespondent „Daily Telegraph“ — nie wzbudza się zaufania do szczerości własnych zamiarów i nie zyska się przyjaciół.

Waść angielsko - sowiecka a Berlin.

Berlin. Zaostrzenie się stosunków angielsko-sowieckich wywołało poważne zaniepokojenie w berlińskich sferach politycznych.

„Vorwaerts“ domaga się zbliżenia francusko-niemieckiego. W ten sposób powstałby na kontynencie tak poważny czynnik że w żadnym wypadku nie można byłoby go lekceważyć.

„Berliner Tageblatt“ uważa politykę angielską za niebezpieczną. Nikt bowiem, ani sami nawet Anglicy nie wiedzą dokąd polityka ta może zaprowadzić.

Nacjonalistyczna „Deutsche Tageszeitung“ w zasadzie nie miałaby nic przeciwko zbliżeniu z Francją. Oczywiście żąda wszelkich koncesji ze strony Francji i w konkluzji stwierdza, iż w obecnych warunkach entente cordiale z Francją wydaje się być mało prawdopodobne.

Rosja.

Olbrzymi budżet wojenny Sowietów.

Moskwa. AW. Wszechzwiązkowy CIK obniżył nieco ramy budżetu Komisarjatu Ludowego Wojny S. S. S. R. zmniejszając je z sumy 800 miljonów rb. złotych, projektowanych jako granica wydatków przez Woroszyłowa do 692 miljonów, co jest jeszcze 90 miljonową przewyżką w relacji do ubiegłego budżetowego roku.

Jest rzeczą znamienną, iż bardzo znaczna część zamówień w szczególności aparatów lotniczych zrobiona była nie w Niemczech lecz w holenderskich i francuskich fabrykach lotniczych.

Czechosłowacja.

Przyjaźń polsko-czechosłowacka.

Praga. Pat. Dzienniki praskie serdecznie witają polską delegację parlamentarną, przybyłą dzisiaj rano do kraju.

Prasa podkreśla, że obecne zetknięcie się bezpośrednie delegacji polskiej z czechosłowackiem przedstawicielstwem narodowem nie ma bynajmniej znaczenia jedynie zwykłego aktu kurtuacji, a jest materjalnym oddźwiękiem radosnych faktów nowej ery w polityce polsko - czechosłowackiej, rozpoczętej traktatami politycznemi i ekonomicznemi, zawartemi v Pradze w 1925 r.

Obie strony powinny obecnie, zdaniem dzienników wspólnie ustalić sposoby stałej współpracy obu przedstawicielstw narodowych, w celu jeszcze ściślejszego zaciśnienia węzłów, istniejących pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Dalszą okazją w tym kierunku będzie wizyta, jaką złoży w Warszawie jeszcze w roku bieżącym delegacja czechosłowackiego zgromadzenia narodowego.

Jugosławja.

Skandal, jakiego nie zna historja parlamentaryzmu.

Belgrad. AW. Niebywały w dziejach parlamentaryzmu skandal zdarzył się dziś na posiedzeniu Skupszczyny. Stronnictwo Radicza zarzuciło ministrowi spraw wewnętrznych Maksymowiczowi nadużycie władzy i teror i zażądało postawienia ministra w stan oskarżenia.

Gdy w odpowiedzi minister dowodził, że na po wyższy zarzut niema dowodu, wniesiono na salę obrad na noszach nagiego mężczyznę zbroczonego krwią i pokrytego sińcami i guzami.

Człowiek ten miał być zmasakrowany przez komisarza policji. Fakt ten wywołał ogromną wrzawę i zamieszanie na sali. Wśród zmieszanych okrzyków słychać było: „to jest dowód panie ministrze“. Jedynie dzięki natychmiastowemu zerwaniu posiedzenia przez przewodniczącego izby nie doszło na sali do bójki.

Wojciech Słowiński.

Karnawał się kończy...

Karnawał się kończy. Chcąc użyć swobody
Raz jeszcze w maski stroi się świat młody
I na „ostatki“ dźwięczą flet i skrzypki
Jakby złud wstrzymać chciały rytm ten szybki.

Popielec idzie! — A z nim i płochości
Chwile znikają w fal rzeczywistości
I świat odmienny zaprasza w tan nowy
Bo tu dopiero: „Wielki Bal Maskowy!“ —

I tak, jak dawniej swoją twardą laską
Życie gna ludzkość w trud jarzma dziennego
Czy chcesz, czy nie chcesz, musisz słuchać jego
Jeśli się zdradzić nie chcesz z twoją maską.

Kronika.

Olsztyn, dnia 28 lutego 1927.

Kalendarz na wtorek: Albina biskupa.
Wschód słońca o godz. 6,50; zachód o godz. 5,36.

— **Wieczór olsztyńskiego Tow. Młodzieży w d. 27. II .27.** Ruchliwość Towarzystwa Młodzieży pozwoliła nam spędzić w dniu wczorajszym bardzo miły wieczór. Złożyło się nań kilka udatnych i dobrze opracowanych występów teatralnych, deklamacyjnych oraz wokalnych, zakończonych ochoczą zabawą taneczną. Przebieg wieczorku był następujący:

Po słowie wstępnem prezesa p. B. i deklamacji panny H. rozpoczęła się 4-aktowa komedja „Pan Chciwski“, odegrana przez zespół olsztyńskiej młodzieży. Sztuczka, o żywem tempie i dość skomplikowanej akcji, miała za cel wykazanie złych skutków i śmieszności osławionej wady skąpstwa, której zwłaszcza starzy ludzie tak często hołdują. Wczorajszy typ skąpca, świetnie ucharakteryzowany i dobrze w mimiczno-gestykulacyjnych partjach oddany, mógł naprawdę życie obrzydzić. Ciągłe wtrącanie się w drobnostki swego gospodarstwa domowego, oszczędzanie na zdrowiu, ubraniu i jedzeniu, niemiły stosunek do dzieci i co najgorsze, handel sercem swojem i swych najbliższych — to przykłady, które odstraszyć musiały wszystkich skąpców, jeśli takowi na widowni wczoraj się znajdowali. To też kara, jaka wkońcu go spotkała, znalazła żywe uznanie wszystkich widzów, a gorące ich oklaski nagrodziły trudy amatorów-wykonawców.

Jako drugą sztuczkę zobaczyliśmy starą bajkę „Kopciuszek“ odegraną przez szafałdzkie Tow. Mł. Bez przesady powiedzieć można, że tak gra amatorów jak i wyreżyserowanie tej prostej pozornie rzeczy, stały na wysokim poziomie i sprawiły widzom naprawdę miłą niespodziankę. Gra amatorów, ich dykcja i opanowanie poszczególnych scen tak różnych pod względem środowiska (dwór królewski — chata wieśniacza), wykazały nietylko gruntowne opracowanie poszczególnych momentów, ale pewne wżycie się i przemyślanie treści. Szczególnie sam „Kopciuszek“ odegrany przez pannę A. S. budził swą grą i miłym głosikiem żywe współczucie i zainteresowanie widzów. To też udało się towarzystwu szafałdzkiemu to, co nawet „prawdziwym“ teatrom nie zawsze się udaje, mianowicie nawiązanie tych nieuchwytnych nici współżycia sceny z widownią.

W przerwach między poszczególnemi aktami usłyszeliśmy solowe popisy śpiewacze pp. H. B. i M. E., których świeże i miłe głosy sprawiły nam prawdziwe zadowolenie. Na zakończenie wykonał 4-głosowy chór młodzieży olsztyńskiej, pod spra-

Jean Rameau.

Czarodziejska kura.

(Dokończenie).

Chociaż Melanja przysięgała się, że to najświętsza prawda, nie chciał ani rusz dać jej słowom wiary. Ale fakty były faktami. Klijentela zegarmistrza zmniejszała się z dniem każdym. Dochody malały w sposób zastraszający. Musiało to mieć jakąś przyczynę.

Któregoś dnia Melanja oświadczyła:

— Widziałam ją.

— Kogo?

— Kurę Toutoure'ową. — Wczorajszej nocy wysiedziała trzy...

— Co trzy?

— **Trzy zegarki.**

P. Flutin podskoczył na krześle.

— Dosyć tego dobrego. Trzeba raz z tem skończyć.

Postanowiwszy zniweczyć konkurencję, zegarmistrz jął się głowić nad sposobami wykonania tego zamiaru. Nie było to wcale rzeczą łatwą. O kupieniu kury od Toutoure'a i upieczeniu jej na różnie nie można było nawet marzyć. Toutoure niewątpliwie oceniłby starą kwokę na wagę złota. Kazać jakiemuś łobuzowi za skromną zapłatą ukręcić łeb, także nie byłoby praktyczne, łobuz bowiem przecież mógłby się wygadać. Najrozsądniej było wymierzyć sobie sprawiedliwość własnoręcznie.

*

Pewnego ranka, wyszpiegowawszy, że Toutoure poszedł razem z żoną w pole, zegarmistrz, obuty w welwetowe pantofle, mając w kieszeni garść zboża, otworzył bez szmeru drzwiczki kurnika.

— Cip, cip, cip, cip — zawołał półgłosem, aby nie spłoszyć kwoki siedzącej w głębi.

Krok za krokiem, rzucając przed siebie ziarno, zegarmistrz zbliżał się do ptaka który przyglądał mu się w milczeniu, z głową przekrzywioną trochę na bok mrugał raz po raz białemi powiekami.

Nagle, skoro złoczyńca wyciągnął po nią rękę kura zaczęła gdakać i bić skrzydłami. Zeskoczywszy z koszyka, na którego dnie leżało dwanaście jaj i jeden zegarek, darła się w niebogłosy, jakby ją żywcem obdzierano ze skóry.

— Ko-ko-ko-dak! Ko-ko-ko-dak!

— Stul dziób łajdaczko! — zawołał Flutin, starając się uchwycić ptaka za szyję.

Raptem poczuł, że czyjaś krzepka dłoń złapała go z tyłu za kołnierz.

— Mam cię złodzieju! — huknął Toutoure i nagle umilkł, poznawszy zegarmistrza.

— Co takiego! To pan! A to dopiero! Jak panu nie wstyd!

— Ciszej, na miłość Boską — błagał Flutin, z przerażenia ledwie żywy.

— Ładny zegarmistrz, co kradnie cudze kury! Widzieliście ludzie coś podobnego! — darł się Toutoure na całe gardło.

— Ciszej, błagam was. Nie krzyczcie tak, gospodarzu. Zaklinam was, zamknijcie gębę!

— Będę krzyczał, bo mi się tak podoba. Ciekaw jestem, kto mi może zabronić!

— Wcale nie miałem zamiaru kraść waszej kury. Posłuchajcie tylko; zaraz wam wytłumaczę...

— Będzie się pan tłumaczyć przed żandarmami. Złapałem pana na gorącym uczynku...

— Słuchajcie, Toutoure. Macie tu pięć franków. Ale przed nikim ani pary z gęby...

— Pięć franków? — Mało.

— Dziesięć... Bierzcie dziesięć i sprawa skończona. Zgoda?

— Mało.

— Dwadzieścia wystarczy?

— Dwadzieścia? Pokaż pan.

— Oto są. Tylko pamiętajcie, żebyście nikomu nie pisnęli słówka. Zresztą... byłaby to czysta potwarz, a za oszczerstwo pakują do kryminału. No, do widzenia. Zostańcie z Bogiem. Myślę, że będziemy nadal przyjaciółmi. Acha, jeszcze jedno. Dobrze, że sobie przypomniałem. Gdybyście mieli kiedy zegarek do naprawy, to policzę wam tylko pół franka. Zniżyłem ceny. Bądźcie łaskawi przy okazji powiedzieć o tem sąsiadom.

Na palcach, tak jak przyszedł, zegarmistrz oddalił się ku wrotom obejścia. Minął się w nich z dwiema kobietami, które zwabił zapewne krzyk Toutoure'a.

Toutoure, schowawszy do kieszeni luidora, podszedł ku sąsiadkom.

— Czemuście tak wrzeszczeli? — zagadnęła starsza.

Właściciel czarodziejskiego ptaka był człowiekiem rzetelnym.

— Widzicie... Pan Flutin dostał do reperacji zegarek, z którym w żaden sposób nie może sobie dać rady. Przyniósł go tedy do mojej kury. Targowaliśmy się o cenę.

wnem kierownictwem p. Sz., dwa utwory: „Hej z góry jadą Mazury“ i hymn warmijski. Skoczna melodja pierwszej pieśni a uroczysta i poważna drugiej, wzbudziły w słuchaczach entuzjazm, ale równocześnie żal, że chór tak skromny udział w wieczorku wziął. Wszyscy pragnęlibyśmy słyszeć go częściej i więcej.

Zabawa taneczna nie zawiodła — jak zwykle zresztą tam, gdzie przewodnictwo bierze w rękę Tow. młodzieży. Ciasne ściany sali z trudem mieściły rozbawione pary a orkiestra złożona z samych współuczestników, grających na zmianę, pracowała z całym zapałem i prawie bez przerwy, ku pełnej uciesze rozbawionych tancerek i tancerzy.

Całość pokazała nam kawał rzetelnej pracy Towarzystw Młodzieży, za co im szczere uznanie i podzięka się należy.

— **Strzelanie ostremi nabojami.** 2-gi pułk konnicy olsztyńskiej urządza dnia 2 marca w czasie od 7 rano do 4 po południu na terenie majątku Gągiawki strzelanie ostremi nabojami. Teren zagrożony strzeżony będzie przez posterunki. Z powodu niebezpieczeństwa życia, wejście na teren jest wzbronione.

— **Przepisy prawne, które poszły w zapomnienie.** Dzieci do 13. roku życia nie wolno wogóle, a od 13. do 14. roku wolno tylko zatrudniać w ograniczonej mierze. Do skończonego 14. roku życia jest dziecko wobec prawa wolnem od kary. Młodzież do skończonego 18. roku życia, o ile popełni czyn karygodny, podpada pod osądzenie sądów dla młodocianych (Jugendgerichte) a nigdy pod państwowe sądy karne. Młodzieży do skończonego 16-go roku życia zabronione jest pod karą palenia wyrobów tytoniowych (papierosów, cygar) na wszystkich miejscach publicznych (drogach, placach) w lokalach. w pociągach i t. d. Rozporządzenie z 26-go września 1923 zakazuje surowo sprzedaży młodzieży do skończonego 18-go roku wszelkich trunków alkoholowych.

W roku 1925 wydał pruski prezes ministrów rozporządzenie, że każdy obywatel państwa pruskiego po skończonym 100 roku życia otrzyma w darze na pamiątkę ze strony państwa ładną porcelanową czarkę (filiżankę). Małżonkowie, obchodzący 50-cio i 60-cio letni jubileusz zaślubin a majątkowo podupadli, otrzymują w drodze łaski państwa podarek pieniężny, małżonkowie zaś obchodzący 65-cio i 70-cio letnie jubileusze małżeńskie mają prawo do państwowego daru pieniężnego. Podania o przyznanie darów pieniężnych należy wnosić do prezesów odnośnych rejencji prowincjonalnych przez magistraty a w gminach wiejskich i miastach powiatowych przez landratów odnośnych powiatów.

Pamiętajmy o przepisach, dotyczących młodzieży i walczmy bronią prawną przeciw zgubnemu i zdrowiu szkodliwemu nałogowi palenia papierosów i przeciw rozpijaniu młodzieży. Przestępujących te rozporządzenia a przedewszystkiem karczmarzy, sprzedających młodzieży alkohol, należy podać bez miłosierdzia do ukarania.

Z Mazur.

— **Klon.** Ksiądz proboszcz Grunenberg zrzekł się z powodu choroby tutejszego probostwa. Ks. G. wyprowadzi się do Lęgajn.

Z dalszych stron.

— **Berlin.** Przed kamienicą Koesliner Strasse 21 rozegrała się onegdaj tragedja. Robotnik Gustaw Schulz dał do swej kochanki Elfrydy Schulzównej kilka strzałów, które jednak chybiły. Gdy urzędnik policyjny chciał krótko potem Sch. aresztować, strzelił sobie ostatni w usta. Ciężko zranionego przeniesiono do lecznicy. Powodem rozpaczliwego czynu była nieszczęśliwa miłość. Sch., który rozstał się z swą kochanką w ubiegłym roku, usiłował kil-

rzy, olbrzymie chłopy w kskach ze złotemi grzebiekakrotnie nawiązać z nią na nowo stosunki. Ponieważ usiłowania jego były daremne, postanowił ją zastrzelić.

— Okropny wypadek zdarzył się na południowym wschodzie Berlina, przy Melchiorstr. 29. Otylja Eue wszczęła kłótnię z swym 75-letnim ojcem, który nie chciał jej dać pieniędzy na sprawienie kostjumu balowego. Rozdrażnienie córki było tak wielkie, że porwała pistolet ojca i strzeliła sobie w piersi. Śmierć nastąpiła na miejscu.

— **Dortmund.** Pewien 30-letni elektryk wyskoczyć usiłował w napadzie obłąkania ze swego pomieszkania, znajdującego się na poddaszu wysokiej kamienicy. Nie udał mu się jednak jego zamiar samobójczy, gdyż wisieć pozostał przy żłobku ściekowym. Tak wiszącego pomiędzy życiem i śmiercią uwolnił stójkowy, wciągając go zpowrotem do pomieszkania. Odwieziono go następnie do domu chorych.

Popielec

Popielec — czujesz się niczem,
Proch jesteś i nędzny pył
Przed Boga świętem obliczem —
Bez światła, cnoty i sił.

Na głowę popiół upada,
Na serce boleść i żal —
Już słychać, jak płynie: biada!
W posępną i mroczną dal.

O! schyl swą głowę do prochu,
Żeś tak zmarnował swój los,
Że serce twoje w popłochu,
Nieczułe na Boży głos!

Rozmaitości.

Dyrektor sądu na ławie oskarżonych.

Berlin. W czwartek rozpoczął się przed sądem zaprzysięgłych w Moabicie proces przeciwko dyrektorowi sądu ziemiańskiego Jurgensowi i jego żonie. Proces ze względu na stanowisko zajmowane przez oskarżonego przedstawia wielką sensację. Wobec odbytych przed kilku dniami demonstracji komunistycznych przed sądem w Moabicie, zarządzono ostrą kontrolę przy wejściu do sądu. Prócz tego obstawiono plac przed domem silnym kordonem policji, co dotychczas nie miał jeszcze miejsca. Oskarżonemu i żonie zarzuca się krzywoprzysięstwo i liczne oszustwa dokonane w Starogardzie, Kassel i Kołobrzegu.

Po załatwieniu przez sąd wstępnych formalności oskarżony złożył dłuższe oświadczenie, w którem oświadcza, iż proces cały wszczęty został przeciwko niemu ze względów politycznych, że on i żona czują się wobec podniesionego oskarżenia niewinnymi, przyczem powołuje się na swój pogląd życiowy.

Oskarżony, były oficer, jako sędzia czynny w tym samym gmachu sądowym w Moabicie, gdzie obecnie zasiadł na ławie oskarżonych, znany był z ostrych wyroków.

Handel i przemysł.

Berlińska Giełda zbożowa

Dnia 26. lutego płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów na stacji:

Pszenica brandenburska 259,0—262,0 dostawa w marcu 282,00, dostawa w maju 280,50, dostawa w lipcu 281,50 żyto brandenburskie, 242—245, dostawa w marcu 255,50 dostawa w maju 260,50 dostawa w lipcu 250,00, jęczmień zimowy 192—205, jęczmień latowy 213—241, owies 190—198.

Mąka pszenna 34,25—36,75, mąka żytna 33,50, 35,50, śrót pszenny 15,75,—15,85 śrót żytni 00,00 do 15,25, groch Wiktorja 50,0—66, groch spożywszy 33,—36,0, groch do paszy 22—25, peluszka 21,0 do 22,0, wyka 23,50—24,50 łubin niebieski 14.75—15,50, łubin żółty 16,25—17,25, seradela świeża 26,0—28,00, makuch rzepakowy 16.20—16,50, siemienny 20,70 do 21,00, wytłoki suche 11,70—12.00, kartoflane 28.50 do 28,70.

Królewiecka Giełda zbożowa

z dnia 26. lutego.

Zwieziono: wagonów 23 krajowych: 1 jęczmienia, 1 peluszki, 1 siemia lnianego, 5 żyta, 6 wyki, 7 owsa, 2 grochu. 31 zagr: 22 soczewicy, 1 jęczmienia, 4 wyki, 3 siemia lnianego, 1 gryki.

Urzędowo: żyto, 12,20—12,30 pszenica, 00,00, do 00,00 jęczmień 10,75—11,50 owies 0,00—00,00

Nieurzędowo: żyto 12,20—12,30 pszenica 13.00 do 14,00 jęczmień 10,75—11,50, bardzo dobry 00,00, owies 9,25—10,00. wyka 9,50—11.50.

Tendencja: słaba, pozatem niewiele kupowano.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	23. 2.	26. 2.
A. Woły: (spędzono 632)		
a) pełnomięsite, wypasione		58—61
b) „ „ od 4—7 lat	53—56	53—56
c) młode, mięsite, nie wyp. i starsze wyp.	48—50	48—50
d) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	32—45	32—45
B. Byki: (spędzono 419)		
a) pełnomięsite, wyrosłe	54—56	54—55
b) „ młodsze	51—54	51—53
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	48—50	48—50
C. Jałowice i krowy (spędz. 918)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	52—55	58—59
b) „ „ krowy	44—47	44—47
c) starsze wyp. krowy i mniejtł. mł. kr.	37—42	37—42
d) mniejodżywione krowy i jałowice	28—34	28—34
e) „ „ „ żarłoki	37—44	38—45
Cielaki: (spędzono 1987)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	72—82	70—78
c) średnie i najlepsze ssące	55—60	52—66
d) mniejtłuste i dobrze ssące	42—50	38—47
e) mniejdobre ssące	00—00	00—00
Owce: (spędzono 4795)		
A. tuczone w chlewie:		
a) tuczone jagnięta i barany	60—64	58—62
b) st. tucz. bar., gor, jagnięta imł. owce	54—58	54—58
c) mniejwypasione owce	45—50	45—50
B. Owce tuczone na pastwisku	35—40	35—40
Świnie: (spędzono 9073)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi		
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	64—65	—
c) „ 200—240 „ „ „	63—64	62—73
d) „ 150—200 „ „ „	59—62	60—62
e) „ poniżej 150 „ „ „	57—58	58—60
f) maciory	58—62	56—58

Królewiecki targ na siano i słomę

z dnia 26. lutego 1927.

Zwieziono 45 fur, z tego 34 siana, 6 koniczyny, 5 słomy. Płacono za ctr. siana do podwózia za kupującego 2.50 — 3,90, za koniczynę 4.50—5.00, za słomę 2,60—3,00 mk.

Handel ożywiony.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna z Olsztyna.

Georges Rivollet

Niebieski lis.

Przy dźwiękach orkiestr ustawionych wzdłuż skrzydeł Luwru regimenty ruszyły krokiem ceremonjalnym. Na czele maszerowali grenadjerzy, w czapkach niedźwiedzich poprzedzani przez brodatych saperów w fartuchach z białej skóry i przez szeregi doboszów pod komendą olbrzymiego tamburmażora, który potrząsał trójbarwnym pióropuszem i wyczyniał laską młyńce godne żonglera. Młyńce te budziły wśród publiczności okrzyki zachwytu. Następnie maszerowali woltyżerowie z żółtymi plastronami i strzelcy dumni z tego, że Cesarz nosi ich mundur. Przeciągając przed władcą oficerowie salutowali go szpadami. Zwycięzca z pod Austerlitz sztywny jak posąg Coleoniego nie odpowiadał na te pozdrowienia. Podnosił raptownym gestem dłoń do kapelusza tylko wówczas, gdy go mijały sztandary.

Plutony sunęły za plutonami, wyrównane niezgannie, wybijając takt podeszwami. Jeden oddział po drugim skręcał na lewo i waląc w tarabany zanurzał się pod sklepieniem łuku tryumfalnego, zdobnego bronzową kwadrygą Świętego Marka.

Nagle od strony pawilonu Marsana zagrzmiała fanfara trąb. Dreszcz ciekawości przebiegł wzdłuż balkonu zajętego przez damy. W urękawiczonych dłoniach zatrzepotały batystowe chusteczki. Nadciągała kawalerja. Pochód jej otwierali karabinierzy, olbrzymie chłopy w kaskach ze złotemi grzebieniami i czerwonemi kitami. Po nich defilowały inne wielkoludy zakute w stal lśniącą jak zwierciadło. Z kasków ich spływały rozwiane wiatrem czarne końskie grzywy. Cesarz i Król przyglądał się im z miną obojętną. Dla każdego jednak, kto go znał, jasne było, że jest zadowolony.

Wreszcie ukazali się czerwono odziani „pałkarze“ na siwych niskich konikach, bijący w kotły. Za nimi zaś — kwiat kawalerji francuskiej — pierwszy pułk huzarów gwardji. Na balkonie serca dam waliły werbel. Śliczne główki pochyliły się naprzód, żeby lepiej widzieć.

Na czele pierwszego szwadronu sadził w lansadach piękny brunecik o podkręconych wąsikach, w błękitnym srebrem szmerowanym mundurze i w wysokim kołpaku z białym pióropuszem. Z lewego ramienia zwisał mu podbity futrem dolman. Futro to nie było płowe, jak u innych oficerów, lecz mieniło się błyskami lazurowemi. Ściągnęło ono odrazu uwagę Cesarza, który nieprawidłowości w umundurowaniu tolerował jedynie u Murata. Im bardziej oficer się zbliżał, tem mocniej Cesarz marszczył brwi. Przypomniał sobie, że futro to, widział przedtem na innych ramionach.

Wytworny oficer miał widocznie zaszczyt znać osobiście księżniczki krwi, przejeżdżając bowiem pod balkonem ruchem dyskretnym pochylił szablę. Jej Cesarska Wysokość Paulina księżna Guastalli raczyła odwzajemnić ukłon ów śmiechem. Mijając w parę sekund później Cesarza oficer wykonał pełny ukłon przepisowy.

Napoleon spojrzał na księcia Reggio i skinął dłonią. Marszałek podniósł do góry ugwieżdżoną buławę. Zakomenderował:

— Stój!

Szwadrony stanęły jak wyryte. Trąby umilkły. W ciszy jak makiem siał rozległ się głos cesarza:

— Komendant de Berneville — do mnie!

Piękny oficer opuściwszy szwadron podjechał ku władcy. W miarę jak się zbliżał mina mu rzedła. Tryumfalny wyraz znikł z niej bez śladu. Stosownie do regulaminów zatrzymał wierzchowca o trzy kroki przed Najwyższym Wodzem.

Najjaśniejszy Pan nie miał już żadnych wątpliwości z jakiego powodu niebieskie lisy cara Aleksandra przestały zdobić księżnę Guitalli.

— Komendancie de Berneville — rzekł tonem oschłym. — Pański dolman jest nieprzepisowy.

Znowu zapadła cisza. Świadkowie tej sceny czuli, że burza wisi w powietrzu.

— Wróci pan natychmiast do siebie — rzekł cesarz po chwili. — Przebierze się pan w mundur regulaminowy. Następnie wsiądzie pan na konia i pojedzie pan do Aragonu zameldować generałowi Suchet, dowodzącemu mojemi wojskami w Hiszpanji. Liczę, że opuści pan Paryż jeszcze dziś przed wieczorem.

Oficer blady jak płótno zasalutował. Wykonał obrót i pomknął na swoje miejsce. Cesarz podniósł rękę. Trąby zabrzmiały nanowo. Pułki ruszyły, podejmując przerwaną defiladę.

Tymczasem na balkonie damy dworu musiały zakrzątnąć się koło księżniczki Gustalli, której nagle zrobiło się słabo.

W piątek, 25-go lutego, rano o godz. wpół do 2-giej, spodobało się Panu Bogu odwołać do siebie, ażeby dać Mu wiekuistą nagrodę, sługę swego

Wielebnego

ks. Prob. Gustawą Palmowskiego.

38 lat Zmarły był naszym proboszczem. Pracował On dużo dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz Swych parafjan.

Cześć Jego pamięci!

Starytarg, 25-go lutego 1927 r.

Katolicka Rada Kościelna.

Eksporta zwłok do kościoła parafjalnego odbędzie się w środę 2-go marca po południu o godzinie 4-tej. Pogrzeb w czwartek o godzinie 10½ przed południem.

Jak najszybciej i najpewniej wysłać pieniądze z Niemiec do Polski ?

Za pośrednictwem Banku Ludowego w Olsztynie!

Przyślijcie pieniądze przekazem pocztowym (Postanweisung) nie w listach pod adresem:

BANK LUDOWY Allenstein Opr.

i napiszcie dokładny adres do kogo wysłać należy odpowiednią ilość złotych polskich, ponieważ bank nasz zamienia marki na złote po najlepszym kursie. — Wysyłkę do Polski załatwiamy natychmiast po odbiorze Waszych pieniędzy. Interesenci Wasi w Polsce odbiera pieniądze najdłużej za 5 dni od chwili wysyłki do Olsztyna.

Wszelką odzież dzianą

jak

płaszcze, jaki, pończochy

i wszelkie inne rzeczy wykonuje dobrze i tanio

Jabłoński, ul. Garncarska 6

(Töpferstraße.)

Baczność!

Proszę niezwłocznie skorzystać z tej

bardzo taniej oferty!

Wysyłam przez zaliczkę pocztową franko za mk.: 20.00 następujące towary:

4 mtr. prawdziwego czerwonego Inletu 130 ctm. szerokości na pościel
4 mtr. prawdziwego czerwonego Inletu 80 ctm. szerokości na 2 poduszki
4 mtr. białego płótna w paski 130 ctm. szerokości na powłokę
4 mtr. białego płótna w paski 80 ctm. szerokości na 2 poduszki.

W. Mulczyński, Wartembork

(Wartenburg Ostpr.)

Polecamy następujące książki:

Nr.	12.	Historja o św. Genowefie . . .	0,50 mk.
„	36.	Najnowszy i największy sennik .	2,50 „
„	47.	200 piękn. wierszyków na pocztówki i powinszowania . . .	0,30 „
„	49.	Proroctwo Sybili	0,75 „
„	59.	Toasty i przemówienia	0,50 „
„	60.	Toasty weselne	0,30 „
„	61.	Najnowsze toasty i przemów. .	0,30 „
„	61.	Hrabia Monte Chisto	5.00 „
„	69.	Żywot św. Doroty	0,30 „
„	202.	Cudowne Legendy	0,75 „
„	203.	Bolesław, syn Genowefy . . .	0,75 „
„	207.	Koszyk kwiatów	0,75 „
„	208.	Ks. Augustyn Kordecki	0,75 „
„	209.	Z pod katowskiego miecza . . .	0,75 „
„	211.	Jak chłop djabła oszukał . . .	0.75 „
„	214.	Figlarz warszawski	0,75 „
„	218.	Spadkobierca skarbów ojcowsk.	0,75 „
„	258.	Hetman Mazepa	0,75 „
„	238.	Wesoły deklamator powszechny	0,75 „
„	239.	Wesoły deklamator	0,75 „
„	243.	30 bajek dla dzieci	0,75 „
„	251.	Było to pod Grunwaldem . . .	0,75 „
„	228.	Deklamator polski	0,75 „
„	263.	Najnowszy śpiewnik salonowy .	0,75 „
„	263.	Krwawe dzieje bandytów . . .	0,75 „
„	269.	Ciekawa historja Ali-Baba . . .	0,75 „
„	283.	Rozbójnik chiński	0.40 „
„	306.	Hrabia parobkiem u kmiecia . .	0,75 „
„	313.	Przygody głupiego Bartosza i mądrego Maćka	0,75 „
„	317.	U stóp królowej	0,75 „
„	330.	Mały książę	0,40 „
„	367.	Żeglarz Sindbad i lampka cudow.	3,00 „
„	401.	Nowy Humorysta	1,50 „
Słowniki polsko-niemieckie i niemiecko-polskie w jednym tomie			6.00 „
Elementarz Toruński			0,30 „

Książki niemieckie:

Sienkiewicz,	Quo vadis, opr.	4,50 mk.
„	Wüste, opr.	4,50 mk.
„	Familie Połaniecki, opr.	6,50 mk.
„	Kreuzritter Bd. I, opr.	7,00 mk.
„	„ Bd. II, opr.	9,00 mk.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem pieniędzy. Na porto załączyć należy za książki małe 10 fen. od sztuki. Za większe jak nr. 36 i 367 20 fen., za nr. 63 30 fen.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Brewiarzyk Tercjarski

czyli

sposób życia i modlenia się dla Tercjarzy.

Cena 5 mk., za zaliczką 5,50 mk.

poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Węgle, brykiety, koks

wszelkiego gatunku

i drzewo

sprzedaje w każdej ilości po najniższych cenach, na życzenie z przywózką w dom

„Rolnik“ w Olsztynie.

Baczność rolnicy.

Teraz jest najlepszy czas dać maszyny jako i narzędzia do reparacji. Wszelkie reparacje przy maszynach rolniczych, narzędziach, wirówkach (centryfugach) itd. wykonuje fachowo pod gwarancją

L. Kunath, Olsztyn.

Baczność rolnicy i kowale.

10 000 sztoli klinowych sprzeda bardzo tanio

L. Kunath, Olsztyn.

August Poetsch

właść. Franciszek Poetsch, ul. Olsztykowa 7

poleca korzystnie

zegarki wszelkiego rodzaju, **obrączki ślubne, łańcuszki, ozdoby i przedmioty optyczne** (okulary itp.)

Wykonanie każdej roboty pod gwarancją prędko **i tanio we własnym warsztacie.**

Poszukuję do pracy rolnej w Meklemburgji-Schwerinie

8 chłopów, 8 dziewcząt i kilku chłopaków.

Płaca podług taryfy, latem dużo akordu, dobre utrzymanie i światło elektryczne. Odjazd 3-go lub 5-go marca. Zgłoszenia osobiste przyjmuje

Fr. Turski, Olsztyn, ul. Libsztacka 31.

Starszą służącą

do wszystkich prac, umiejącą gotować poszukuje rodzina polska. Zgłoszenia do ekspedycji Gazety osobiście lub też piśmiennie pod lit. G. M.

Poszukuję od 15 marca

8 dziewcząt

do roboty w Meklemburgji — Schwerinie. Dzionka i deputat. Taryfa. Dużo akordu. Zgłoszenia do

Aufseher Czarkowski, Lübsee

p. Lalendorf M./Schw.

Kupujemy

po najwyższych cenach:

żyto, pszenicę, jęczmień owies, peluszkę, wykę i nasiona

wszelkiego rodzaju.

Rolnik w Olsztynie.

Zeitungs-Bestellungs-Formular!

Ich bestelle hiermit für den Monat MAERZ 1927 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pfg. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:
(Vor- und Zuname)

Miejscowość:
(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.